

Aleksander Radecki

16. niedziela zwykła, "W oczekiwaniu na sąd Boży"

Wrocławski Przegląd Teologiczny 7/1, 223-225

1999

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

a bank nie może zastąpić świątyni. A. Läpple podaje modlitwę człowieka, dla którego bożkiem jest kapitał, a świątynią bank:

Kapitale nasz, któryś jest na Zachodzie,
Niech się amortyzują twoje inwestycje,
Niech przyjdzie twój zysk,
Niech twoje kursy rosną na Wall Street tak jak i w Europie.
Obrót nasz codzienny daj nam dzisiaj
I przedłuż nam nasze kredyty jak i my przedłużamy je naszym dłużnikom,
I nie dopuść abyśmy popadli w bankructwo,
Ale nas zachowaj od związków zawodowych.
Nie można tą modlitwą zagłuszyć słowa, tak że zostaje bezowocne.

Posiane w końcu na ziemię żyzną oznacza tego, kto słucha słowa i rozumie je. On też wydaje plon. Tyle razy był już w Polsce Jan Paweł II. Wszystkie jego przemówienia mamy w wydaniu zbiorowym. Czy one znajdują zastosowanie w życiu? Mówi się, że w Polsce jest 95% procent katolików, ale w codziennym życiu tego nie widać. Można odnieść wrażenie, że jest ich tylko 5%. Usuwajmy więc trzy przeszkody stawiane słowu Bożemu, abyśmy byli *ziemią żyzną* a nie jakimś religijnym kamieniołomem. Niech brak zrozumienia, brak wytrwałości i zbytnie troski nie zniszczą tego zasiewu Słowa Bożego, którego Bóg dokonał przez posługę Jana Pawła II.

ks. Bogdan Ferdek

16. NIEDZIELA ZWYKŁA – 18 VII 1999

„W oczekiwaniu na sąd Boży”

Niemal w środku wakacji letnich Pan Jezus proponuje nam wyjść na pola i popatrzeć na łąny zbóż. To nie tylko propozycja „wakacji pod gruszą” dla zgnusniałych mieszczuchów, ale okazja dla nas wszystkich do medytacji nad końcem świata i czekającym nas sądem Bożym. I chociaż rozmyślanie nad rzeczami ostatecznymi człowieka nie należy do najbardziej upragnionej tematyki wakacyjnej, to przecież jest faktem, że „chowanie głowy w piasek” niczego w tym względzie nie załatwia; śmierć wakacji nie ma.

1. *A gdy zboże wzeszło i wypuściło kłosy, wtedy pojawił się i chwast. Panie – pytają słudzy – chcesz więc, żebyśmy poszli i zebrali go? /.../ Nie, byście zbierając chwast nie wyrwali razem z nim i pszenicy. Pozwólcie obojgu rósć aż do żniwa.*

Niezwykła jest decyzja gospodarza wobec chwastu, nasianego przez jakiegoś nieprzyjawnego człowieka, być może jego osobistego wroga. Ten gospodarz jednak rozumiał, że początkowo, w fazie wschodzenia roślin, nie było widać różnicy między chwastem i pszenicą. Dobro i zło współistnieć będą w Królestwie Bożym aż do dnia powtórnego przyjscia Syna Bożego w dniu sądu. Zło jest tolerowane ze względu na ludzi dobrych, którzy dzięki takiej sytuacji mogą się jeszcze bardziej udoskonalić; z drugiej strony widzimy wspaniałomyślność Boga wobec ludzi złych, otrzymujących czas na poprawę życia.

Ta próba cierpliwości w oczekiwaniu na Bożą sprawiedliwość nie jest wcale prosta i łatwa dla ludzi dobrych: iluż załamuje się i wątpi, ilu gorszy i oskarża Ojca? Z kolei ci źli gotowi są bezczelnie grzeszyć i w swoisty sposób prowokować niebo i ziemię swoimi zuchwalstwami i pychą! Jakże dobrze znamy tę rzeczywistość...

Katechizm Kościoła katolickiego (nr 272) uczy o tajemnicy pozornej niemocy Boga w następujących słowach: „Wiara w Boga Ojca wszechmogącego może być wystawiona na próbę przez doświadczenie zła i cierpienia. Niekiedy Bóg może wydawać się nieobecny i niezdolny do przeciwstawienia się złu. Bóg Ojciec objawił jednak swoją wszechmoc w sposób najbardziej tajemniczy w dobrowolnym unізieniu i w zmartwychwstaniu swego Syna, przez które zwyciężył zło. Chrystus ukrzyżowany jest więc *mocą Bożą i mądrością Bożą. To bowiem, co jest głupstwem u Boga, przewyższa mądrością ludzi, a co jest słabe u Boga, przewyższa mocą ludzi* (1 Kor 1, 24-25). W zmartwychwstaniu i wywyższeniu Chrystusa Ojciec *na podstawie działania (swojej) potęgi i siły okazał przemożny ogrom mocy względem nas wierzących* (Ef 1, 19)”.

Podstawą Twojej sprawiedliwości jest Twoja potęga /.../ moc swą przejawiasz, gdy się nie wierzy w pełnię Twej potęgi, i karzesz zuchwalstwo świadomych – słyszeliśmy w dzisiejszym I czytaniu z Księgi Mądrości. I trzeba nam sobie dokładnie przypomnieć, że sądownie grzeszników nie należy do nas, ludzi, lecz tylko do Boga. Jest to ważne zwłaszcza w sytuacjach, gdzie nie jesteśmy w stanie pojąć logiki Boga i gdy stajemy wobec paradoksów naszej wiary.

2. Sąd ostateczny naprawdę nadejdzie i ujawni się wtedy Bóg, Sędzia sprawiedliwy, który za dobro wynagradza, a za zło karze. Przyznajmy się wszyscy: gdy nasze pokolenie mówi o Bogu Ojcu, tę II prawdę wiary jesteśmy gotowi zupełnie zarzucić i zapomnieć! Tymczasem Biblia żadnych wątpliwości nie pozostawia w tym względzie i chociażby dziś (w wersji dłuższej Ewangelii) usłyszeliśmy także: *Syn Człowieczy pošle aniołów swoich: ci zbiórą z Jego królestwa wszystkie zgorszenia i tych, którzy dopuszczają się nieprawości, i wrzucą ich w piec rozpalony; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Wtedy sprawiedliwi jaśnieć będą jak słońce w Królestwie Ojca swego.*

Czy Kościół chce w ten sposób swoje dzieci straszyć i odbierać im radość życia? Nie. Idzie tu raczej o upomnienie się o mądre korzystanie z danego człowiekowi daru wolności, o roztropne wybieranie pośród wartości, bo – chcemy czy nie chcemy – opuścimy ten świat z całą pewnością, a wtedy *każdy z nas o sobie samym zda sprawę Bogu* (Rz 14, 12). Strach na myśl o czekającej nas śmierci, o sądzie Bożym i wiekuistym losie, trzeba nam zastąpić konkretną postawą wobec Bożego zamysłu względem człowieka: przecież sądowni będziemy z miłości! (zob. Mt 25, 31 – 46).

3. Współistnienie dobra i zła (także w nas samych – zob. Rz 7, 19) domaga się od chrześcijanina wyjątkowej konsekwencji: najpierw w nazywaniu zła i grzechu po imieniu, a następnie w zapewnieniu sobie swoistej „ochrony środowiska”, czyli świata wartości, jakie są w nas. Mówił o tych powinnościach – szczególnie do młodzieży polskiej – Jan Paweł II podczas pamiętnego „Apelu Jasnogórskiego” wieczorem 18 czerwca 1983 r. oraz podczas spotkania na Westerplatte w dniu 12 czerwca 1987 r. Ileż w tej dziedzinie mamy do zrobienia! Jakże „wyspecjalizowaliśmy” się wszyscy w „dorabianiu ideologii” do grzechu! To właśnie dlatego kompromisy ze złem oznaczają naszą kompromitację jako uczniów i świadków Chrystusa.

4. Duchu Święty – wołajmy dziś słowami II czytania i psalmu międzyleckcyjnego – przyjdź nam z pomocą w naszej słabości i przyczyniaj się za nami w błaganiach o to, by Bóg łaski i miłosierdzia, nieskory do gniewu, łagodny i bardzo wierny – wejrzał na nas i zmiłował się nad nami.

ks. Aleksander Radecki

17. NIEDZIELA ZWYKŁA – 25 VII 1999

Prawdziwa mądrość

Człowiek, który znalazł skarb, zakopał go, ponieważ chciał się stać jego legalnym właścicielem (prawo rzymskie przyznawał skarb znalazcy). Królestwo Boże jest najwyższą wartością, dla której zdobycia trzeba poświęcić wszystkie wartości doczesne.

1. Salomon, o którym słuchaliśmy w dzisiejszym pierwszym czytaniu, stanął wobec niesamowitej propozycji ze strony samego Boga: *Proś o to, co mam ci dać. Czy odważymy się przyznać przed samym sobą, jaka byłaby w takiej sytuacji nasza prośba?*

Po(d)słuchajmy życzeń, jakie ludzie sobie składają publicznie i prywatnie przy różnych okazjach – czego tam nie ma: „szczęścia, samych słonecznych dni, pociechy z dzieci, sukcesów zawodowych, pieniędzy, spełnienia marzeń, a przede wszystkim zdrowia, gdyż – jak wmawiamy sobie i innym – gdy będzie zdrowie, to będzie wszystko”. Jest to oczywiście nieprawda, ale jakże wygodna, sympatyczna, bliska naszym oczekiwaniom... I tylko szkoda, że urocza opowieść *O rybaku i złotej rybce* należy do kategorii bajek!

2. Jaki jest świat naszych wartości, gdzie mądrości szukamy? Pytajmy socjologów, badających tzw. opinię publiczną a dowiemy się, że sprawy duchowe, światopoglądowe czy religijne – sprawy królestwa Bożego – naprawdę nie są na żadnym z czołowych miejsc... Problem polega na tym, że jeśli nawet człowiekowi uda się osiągnąć czy otrzymać coś z tych wymarzonych rzeczy, to ani mu one na dłuższą metę nie wystarczają, ani prawdziwie nie cieszą. Dlaczego? Bo „niespokojne jest serce człowieka, póki nie spocznie w Bogu”; bo „jedynie Bóg nasycy”.

Uczy Kościół: „*Niech się weseli serce szukających Pana* (Ps 105, 3). Nawet jeśli człowiek może zapomnieć o Bogu lub Go odrzucić, to Bóg nie przestaje wzywać każdego człowieka, aby Go szukał, a dzięki temu znalazł życie i szczęście. Takie szukanie wymaga od człowieka całego wysiłku jego rozumu, prawości woli, szczerego serca, a także świadectwa innych, którzy uczyliby go szukania Boga” (KKK 30). Ten wysiłek jest nagrodzony w ten sposób, że (jak słyszeliśmy dzisiaj w II czytaniu) *Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziela we wszystkim dla ich dobra*.

3. Tymczasem nawet my chrześcijanie, gdy słyszymy z ust samego Pana Jezusa przykazanie: *Będiesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem* (Mt 22, 37), czujemy się wyjątkowo zagrożeni – jak na egoistów i pyszałków przystało. Gotowi jesteśmy zarzucić Panu Bogu, że chce nam tym pierwszym przykazaniem miłości coś osobistego zabrać i umniejszyć naszą godność. Gdybyśmy popatrzyli uważnie i odważnie na świętych, moglibyśmy się przekonać, że